

# EUROPA CHRISTI

NR 27 • dodatek Fundacji „Myśląc Ojczyzna” • 12 kwietnia 2020

## WIELKIE DOŚWIADCZENIE BOGA

KS. IRENEUSZ SKUBIŚ

Otwieramy oczy i jakby na nowo odkrywamy rzeczywistość. Dzisiaj bardzo dobrze widać, jak mały jest ten pyszny i przemadzały człowiek, który jeszcze wczoraj uważał się za boga, usiłował przekonać ludzi, że jest najważniejszy. To ateistyczna marksistowska, lewicowa Europa, która opanowała Unię Europejską, wygnała Chrystusa ze swoich przestrzeni. Powiedziano: wszystko ma być tak jak chcemy, a najważniejsze, żeby nie było w tym Boga. Wszelkie działania zwłaszcza francuskich ateistów uderzały w chrześcijaństwo. To oni nie dopuścili do zapisów w traktatach Unii Europejskiej słowa „chrześcijaństwo”. W duchu rewolucji francuskiej odmówiono Chrystusowi prawa obywatelstwa nie tylko we Francji – zadbano także o to, aby w całej Europie nie było miejsca dla Chrystusa. Dzisiaj widzimy, do czego to prowadzi. Klęska Europy w czasie pandemii koronawirusa jest ewidentna. Wszyscy są bezradni. A pandemia ma wielorakie oblicza, twarzy pandemii jest przynajmniej kilka. Poza tą zasadniczą, wynikającą bezpośrednio z zarażenia, trzeba zauważyć m.in. panikę przerażonych ludzi, którzy przeżywają ogromny stres o siebie i swoich najbliższych. I czas największego niepokoju. To w tym miejscu odzywa się do nas Chrystus, który mówi: „Nie lękajcie się!”. Dziś widać dobrze, kto jest Gospodarzem

Ziemi. Na pewno nie jest nim przepełniony pychą człowiek, do wczoraj jeszcze tak pewny siebie.

Z podziwem patrzę na naszą ojczyznę, Polskę, z wdzięcznością obserwuję działania polskiego rządu. Sytuacja jest na pewno bardzo trudna. Ale nasze władze wykazują ogromną odwagę i pokorę. Zauważamy ogromną troskę o człowieka w Polsce. A ludzie słuchają i widzą, że zasadniczy trend rządzących idzie w kierunku człowieka. Temat „człowiek” jest tematem priorytetowym. Chodzi także o tematy poboczne, choćby te, spowodowane sytuacją gospodarczą. Zauważamy działania prezydenta i rządu, które mają na uwadze obronę zarówno pracowników, jak i kondycji przedsiębiorstw. Wszystko jest naznaczone miłością i wszyscy widzą, co jest najważniejsze.

Jak mają się do tego, co się teraz dzieje, propozycje ateistów i liberałów, którzy zaproponowali światu życie bez Boga i Jego Dekalogu? Ideologia gender, najbardziej sprzeczna z Objawieniem, stała się narzędziem, które ma zniszczyć dotychczasowy, oparty na prawie naturalnym, porządek świata. Ta ideologia to złowieszcze uderzenie w człowieka i rodzinę. Nie trzeba się dziwić, że Bóg upomina się o swoje. Ta katastrofalna

*Dokończenie na str. II*



*Głosimy śmierć Twoją, Panie Jezu,  
wyznajemy Twoje Zmartwychwstanie  
i oczekujemy Twojego przyjścia w chwale.*

**Razem ze św. Tomaszem Apostołem i jego wyznaniem: „Pan mój i Bóg mój” dotknijmy dziś boku i świętych ran Zmartwychwstałego Pana, które potwierdzają prawdę o nieskończonej miłości Boga do człowieka.**

**Niech Zmartwychwstały Chrystus objawia nam sens życia i ożywia nadzieję, że mroki zła zostaną pokonane przez światło wiary oraz łaski płynące z Jego Boskiego Serca, pełnego dobroci i miłosierdzia.**

**Na Wielkanoc 2020 życzę, by to ołsniewające „Pan mój i Bóg mój” zagospodarowało nam życie wiary i udzieliło mocy w chwilach wymagających świadectwa Chrystusowi żyjącemu w Kościele oraz w przestrzeni Polski i Europy.**

**Ks. inf. Ireneusz Skubiś  
Honorowy Redaktor Naczelny „Niedzieli”  
Moderator Ruchu „Europa Christi”**

## WIELKIE...

Dokończenie ze str. I

pandemia to także czas upominania się o Kościół, tak bardzo upodlony w wielu rządach krajowych i strukturach unijskich. Pieniądz, którym dysponują bogaci i wpływowi, jest narzędziem ogromnej krzywdy wyrządzonej Bogu, Kościołowi i człowiekowi. Dlatego trzeba przypomnieć wołanie św. Jana Pawła II: „Otwórzcie drzwi Chrystusowi!”.

„Niech się zbierze Kościół Twój z krańców ziemi!” to słowa modlitwy z II wieku chrześcijaństwa. Kościół jest wspólnotą wiernych, stanowi o jedności pasterzy i owiec. Papież Franciszek tak pięknie mówił, że pasterz powinien czuć zapach owiec... Swoistą miniaturą Kościoła chwili obecnej są zakony klauzury, które są przykładem życia zamkniętego. Siłą powołania jest pragnienie modlitwy, głód słowa Bożego i sakramentów świętych, zwłaszcza Eucharystii. Jezus obecny w Najświętszym Sakramencie jest siłą i ostoją tego powołania. Dlatego wydaje się, że jest dziś pilna potrzeba udostępnienia polskim katolikom możliwości życia sakramentalnego. Bo one są bardzo ważne dla człowieka wierzącego – ludzie, którzy żyją w klauzurze, muszą żyć sakramentami świętymi. Do pasterzy zatem należy znaleźć możliwość spowiedzi św. i Eucharystii.

Przerażają statystyki dotyczące zakażeń, a także zgonów. Trzeba też brać pod uwagę to, że wiele osób nie udźwignie tego psychicznie. Tym większa powinna być pomoc Kościoła społeczeństwu. Kościół dysponuje zastępami księży i zakonników, którzy przez modlitwę i duchowe wsparcie włączają się w ratowanie bliźnich, oczywiście biorąc pod uwagę zasa-

dy bezpieczeństwa sanitarnego – są przeciwieństwem tego powołania. Oni powinni być blisko wszystkich, którzy potrzebują Bożej pomocy.

Osobiście odczuwam przeraźliwy brak obecności Kościoła w przestrzeni publicznej. Nie widać biskupów i księży, jakby nie mieli nic do powiedzenia. Czyżby nie było tam miejsca dla przekazu przesłania ewangelicznego, słów pociechy i odwagi? Przecież strach jest najgorszym doradcą, prowadzi do paraliżu życia społecznego. Skutki zamknięcia ludzi w mieszkaniach mogą być tragiczniejsze niż koronawirusem. Armia duchownych i zakonnic powinna mieć możliwość dawania przykładu modlitwy i nadziei. Kościół musi być obecny i widoczny w życiu ludzi, nie może być Kościołem milczenia. I dobrze byłoby gdyby zaistniało w radiu i telewizji publicznej pasmo przeznaczony dla polskich katolików, w którym mogliby zabierać głos nasi pasterze i myśliciele katolicki. Pamiętajmy, że uratować nas mogą tylko wiara, nadzieja i miłość! Z nich zaś największa jest miłość.

A miłość nie może się obyć bez odpowiedzialności. To także i nasza odpowiedzialność za parafie. Musimy jak najbardziej odpowiedzialnie przeżyć ten trudny czas.

Trwa wielka wojna o życie i o przetrwanie. Miłosiernego Boga prosimy także o łaskę ocalenia naszej cywilizacji łańciskiej. Prosimy Go tu za szczególnym wstawiennictwem św. Jana Pawła II, oczekiwanego Patrona Europy, by wypraszał u Boga cud ustania pandemii. Głęboko wierzymy, że jego orędownictwo za Europę i świat okaże się owocne.

Ks. Ireneusz Skubiś

## CZY BÓG STWORZYŁ KORONAWIRUSA?

OCZYMA KS. BP. JÓZEFA ZAWITKOWSKIEGO

Była Środa Popielcowa w Roku Pańskim 2020. Ksiądz w kościele posypał mi głowę popiołem i powiedział: Pamiętaj, biskup, że jesteś prochem i w proch się obrócisz.

Powinienem się obrazić, bo mam swoją godność, i nikt mnie nie będzie obrażał, i nazywał – prochem.

Nie!

Jak to dobrze, że jest taki dzień w roku, że ktoś mi powie prawdę, bez kadzideł, wierszyków, kwiatów i laurek. Prochem jestem, ale wiem, że w tym glinianym naczyniu swojego ciała, noszę tchnienie Boga, a to tchnienie nie umiera. *Non omnis moriar*, (Wergiliusz), a Mickiewicz powie mi inaczej: „Czymże ja jestem przed Twoim obliczem, prochem i niczem, ale gdybym Tobie moją nicłość wypowiedział, ja, proch, będę z Panem gadał”.

Ja wiem o tym, że z Boga i w Bogu jest moja wielkość: „Czymże jest człowiek, że o nim pamiętasz, albo Syn Człowieczy, że o nim masz pieczę”. (Ps 8,15.) Oczywiście, mnie niewiele mniejszym od aniołów.

Czym się Panu odpłacę, za wszystko, co mi wyświadczył? Dziękuję Ci, Boże, żeś mnie tak cudownie stworzył i w swoje dzieło tyle cudów włożył.

„Człowieku, gdybyś wiedział, jaka Twoja władza, że o każdą myśl Twoją

walczą szatan i anioły... Czy Ty w piekło uderzysz, czy w niebo zaświecisz?”. (A. Mickiewicz)

„Jestem dla siebie wielką tajemnicą i niespokojne jest moje serce, dokąd nie spocznie w Panu”. (Augustyn)

Wirus – to dla nas jakiś znak!

\* \* \*

A w tę właśnie środę dochodziły z daleka i nieśmiało głosy, że gdzieś daleko jest śmiertelna choroba, którą przynosi jakiś koronawirus.

Przychodzą więc człowiekowi do głowy różne myśli: To dlaczego Pan Bóg stworzył takie śmiertelne stworzonko? Szukam odpowiedzi. Czytam więc Księgę Rodzaju i przy każdym dniu stworzenia jak refren powtarza się wers: „I zobaczył Bóg, że było dobre. (...) I zobaczył Bóg, że wszystko, co stworzył, było bardzo dobre.” (zob. Rdz 1,1-31)

A człowieka uczynił Bóg z mułu ziemi, ale na Swój obraz i Swoje podobieństwo. (Rdz 1,27)

Stał się grzech. Przez grzech przyszła śmierć i wszystko, co do niej prowadzi. Z ziemi jestem wzięty i do ziemi wrócę, ale nie wszystek umrę, bo noszę w sobie tchnienie Boga, a to jest wieczne.

\* \* \*

Mówię to wszystko dlatego, że mówienie o śmiertelności

koronawirusie stało się rzeczywistością. Piszę to w dniu 12 marca br. – w Polsce są zarażone 44 osoby, jedna zmarła. Wszystko stało się groźne, wszyscy musimy być roztropni i nawzajem za siebie odpowiedzialni.

Ogłoszono już pandemię, bo epidemia objęła cały świat. Najbardziej cierpią Włosi. Ponoć zlekceważyli zakaz zgromadzeń, a studenci i szkolniaki zamknięcie szkół potraktowali jak ferie. Roznieśli więc zarazę. Wirus dotarł i do Watykanu. Zamknięto kościoły, nawet Papież schronił się za telebimem. I co na to Pan Bóg? Widzi i milczy?

To jeszcze za wcześniej na odpowiedź. Co nam mówi o tym Pismo Święte? W Księdze Liczb jest opisane takie wydarzenie: Żydzi szemrali przeciw Bogu i przeciw Mojżeszowi: Po coście nas wyprowadzili z Egiptu? Żebyśmy wyginęli tu, na pustyni? Totalna opozycja. I zesłał Bóg na nich węże jadawite... Zginęło bardzo dużo Izraelitów. Prosimy więc Mojżesza: Wstaw się za nami, żeby Bóg oddalił od nas karanie, bo szemraliśmy przeciw Bogu.

Mojżesz zawsze wstawiał się za wybranym narodem. Ocal nas. Przecież nie wyprowadziłeś nas z domu niewoli po to, aby nas wytracić! Jesteśmy przecież Twoim narodem. Nie wydaj na zatrącenie swojego dziedzictwa.

Wtedy Bóg rzekł do Mojżesza:

„Sporządź węża i zawieś go na palu. Każdy kto spojrzy na węsa będzie ocalony”. (Lb 5,15) I tak było.

Jest Wielki Post i czytam w Ewangelii Janowej: Jak Mojżesz wywyższył węsa na pustyni, tak trzeba, aby i Syn Człowieczy był wywyższony, a każdy, kto spojrzy na Niego z wiarą, będzie miał życie wieczne. (por. J 3,14-17) Coś mi to mówi.

\* \* \*

Bardzo wiele starań poczynili: prezydent, premier, minister zdrowia, ministrowie obrony, oświaty, kultury, administracji, cała służba zdrowia, straż graniczna i inni. Bóg Wam zapłać. Zmęczeni jesteście. Modlimy się za Was. Bóg Wasz los odmieni ku dobremu. Chyba wszyscy Polacy poczuli się odpowiedzialni za siebie i innych. Odwołano wszystkie zgromadzenia, imprezy, szkoły, kina, teatry. Ludzie wykupili żywność. Dobrze! Niech im starczy na długo, niech będą spokojni. Ale totalna opozycja, choć podpisała ustawę sejmową ma za złe rządowi, że za późno, że za mało i wszystko źle. Kiedy ty zmadrzejesz, głupia panno?

I co będzie dalej? Ktoś ze znających sprawę mówi, że to dopiero się zaczęło.

A co na to Kościół?

Podziwiałem mądrość rządu, że na początku żaden z ministrów nie wydał zakazu odnośnie do zgromadzeń w kościołach. Premier prosił o modlitwę i czekał na decyzję biskupów. Mądre są zalecenia Episkopatu: możemy korzystać ze Mszy św. radiowych, telewizyjnych, księży zwiększą liczbę Mszy św., aby były mniejsze zgromadzenia wiernych, znak pokoju przez skłonienie głowy. Komunia św. na rękę, a to już rodzi pytanie: Czy to Pan Jezus jest nosicielem wirusa? Dziękujemy Przewodniczącemu Episkopatu za mądre orędzie. Tak mówią prorocy i kapłani Boga.

\* \* \*

Jestem starcem, schorowanym, wybudzonym ze śpiączki, mogę więc spokojnie myśleć, słuchać, dziwić się i obawiać. Mogę modlić się z tymi, co się modlą, patrzeć na przerażenie bezbożnych, modlić się za tych, co służą tak ofiarnie, a z nadzieją. Wołam więc samotnie: „Święty Boże (...) Od powietrza, głodu, ognia i wojny wybaw nas, Panie!”.

Spostrzegam, jak inne jest myślenie ludzi współczesnych od myślenia ludzi, co żyli przed nami.

Stoi w Łowiczu krzyż, który przypomina epidemię cholery. Jest w Żychlinie – cmentarz choleryczny, znana była epidemia dżumy, tyfusów i innych zakaźnych chorób. Ludzie współcześni mają zaplecze całej służby zdrowia. Słuchają zaleceń znawców zagadnienia.

Byłem zbudowany troską radia i telewizji i modlitwą wiernych. Tylko trzecia osoba w państwie potrafi ominąć wszystkie zalecenia i być ponad prawem. A to więcej niż grzech, to wstyd.

Ojcowie nasi mieli większą wiarę i większe w Bogu zaufanie niż my. Opozycja mi powie: bo byli ciemni i głupi. Nie, byli od nas lepsi! Dziś bezbożni przejęli rząd nad światem. Usiłują decydować o życiu, o śmierci, o tym co dobre i co złe. A ostrzegali Bóg: Nie dotykajcie drzewa życia, bo umrzecie! (por. Rdz 2,17) Grzechy Sodomy chcą uczynić prawe.

Procesje bezbożne, profanacje krzyżów, ołtarzy, obrazu Matki Bożej i bluźnierstwa przeciw Bogu i Jego świętym. Może wystarczy. Straszne zło ogarnęło ziemię. Czyżby Bóg jeszcze raz żałował, że stworzył człowieka? (por. Rdz. 6,7) To musiało się kiedyś tragicznie skończyć, bo aniołowie zła są po to, aby zniszczyć każde dzieło Boga i to największe – człowieka. Grzech człowieka jest źródłem wszelkiego zła. A grzech nasz stał się ogromny!

A ja mam mądrość świętej Żydówki Edyty Stein: Człowiek bezbożny, to osobowe, intelektualne nieszczęście. To przecież widać, słyhać i czuć przez szkło telewizora.

Dokończenie na str. IV



Dokończenie ze str. III

Bezbożni powiedzą:  
To Wasza Święta.  
Nauka mówi inaczej.  
To mam bezbożnego,  
który mówi tak o człowieku:  
„Wychowajmy najpierw człowieka,  
bo gdy zaczniemy od polityki,  
to wychowamy politycznie  
uświadomioną bestię”. (Igor Newerly)

A ja takich  
politycznie uświadomionych bestii  
bardzo się boję.  
Przez nich tyle zła na świecie.  
Człowiek człowiekowi  
zgotował ten los.

Jeśli Bóg nie stworzył  
koronawirusa, to kto?  
Nie wiem.  
Politycy wiedzą,  
nawet o tym jawnie mówią.  
Ja tylko wiem, dlaczego była  
ptasia grypa.  
Spalono wtedy tysiące polskich  
farm drobiu.  
Była też świńska grypa,  
aby do dołów poszły tuczniaki  
wielu naszych hodowli.

Więc skąd koronawirus?  
Może ktoś świadomie,  
albo z głupoty otworzył  
puszkę Pandory,  
aby rzucić na kolana  
światową gospodarkę  
i światu pokazać,  
że i w Grenadzie też zaraza.  
Będą wiedzieć ci,  
co przeżyją.  
I już wiadomo.

A ja dalej pytam,  
co Kościół na to?  
Wolę patrzeć na tych z przeszłości,  
co wiarę mieli większą  
niż dżuma i cholera.  
Mądry jest Kościół –  
Matka moja,  
a co z wiarą?

Święty kardynał Boromeusz –  
biskup Mediolanu w czasie zarazy  
nie zamykał katedry, ale w procesji  
z Najświętszym Sakramentem  
obchodził miasto z modlitwą.  
„Przebacz, Panie przebacz,

ludowi Twojemu,  
a nie bądź zagniewany  
na nas na wieki”.  
I Bóg wysłuchał.  
W czasie chorób zbiorowych  
kościół stawały się szpitalami,  
a święte siostry, święci bracia  
narażali życie, aby chorzy  
mogli umierać jak ludzie.  
„Siostr! Ja bym tego –  
za milion dolarów nie robił.

– Bo pan jest bezbożny,  
a ja wierzę w Boga.  
O mój św. Rochu,  
św. Szymonie z Lipnicy,  
ojcze Damianie,  
ojcze Bezymie,  
św. Tereso z Kalkuty,  
siostry szarytki.  
Rzućcie jeszcze raz z samolotu  
tysiące cudownych medalików,  
aby ocalony był Paryż.  
Matko Boska Łaskawa,  
św. Andrzeju Bobolo,  
bł. Władysławie z Gielniowa!  
Pod kolumną Zygmunta,  
na pl. Zamkowym  
ukłękła wtedy Warszawa wierzących  
i śpiewała z wiarą:  
„Święty Boże, Święty Mocny,  
Święty a Nieśmiertelny (...)  
Od powietrza, głodu  
ognia i wojny – wybaw nas”.  
Krzyża Nowego Sącza,  
Was to Bóg wysłucha.

Złękli się zarazy  
i ludzi Kościoła.  
Słusznie,  
ale trzeba spytać:  
Gdzie się podziała  
nasza modlitwa,  
co czyniła cuda?  
Przestaliśmy się modlić.  
Za mało się modlimy,  
złe się modlimy!  
Pominęliśmy Boga,  
staliśmy się podobni  
do bezbożnych.  
A gdybyśmy się  
nawrócili jak Niniwici,  
czyż Miłosierny  
nie zlitowałby się nad nami?  
Na pewno tak!  
Tu trzeba naprawdę uwierzyć,  
że Bóg może nas ocalić.  
Jesteśmy sanitarnie, administra-  
cyjnie

liturgicznie w miarę poprawni,  
ale to dziś nie wystarczy.  
Zachowanie liturgicznej ostrożności,  
to za mało.  
To nie Pan Jezus  
roznosi wirusa.  
Trzeba mieć czyste serce  
i czyste ręce.  
„I nie bójcie się!” (Mt 14,27).  
Nie wystarczą poprawne paciorki,  
litanie i koronki.

Tu trzeba zebrać,  
tu trzeba krzyknąć i kołatać,  
zebrać, krzyknąć i kołatać,  
ale z wiarą ewangelicznej  
Syrofenicjanki i Kananejki.  
Jezu, a jeśli mnie nie wysłuchasz,  
to się poskarżę Twojej Matce.  
Tu trzeba nam, ludziom epidemii,  
ukłęknać, nawrócić się,  
nie udawać niewierzących.  
Trzeba się wypowiadać  
przed Bogiem i przed ludźmi.  
„Moja bardzo wielka wina!”  
Czy Bóg wysłucha?  
Wysłucha.  
„Kto z Was się Mnie dotknął?”  
(Mk 5,30).  
„Twoja Wiara Cię uzdrowiła”  
(Mk 10,52).  
Pozwól szczeniutom  
zebrać okruchy spod  
stołu ich panów.  
„Ja takiej wiary wśród Was  
nie widziałem” (Mt 8,10).  
Taka wiara  
góry przenosi.  
Taką wiarą  
wzruszy się Bóg.

Polacy posłuchali nakazu.  
Na Mszach św. było mniej  
niż 50 osób.  
A mnie przychodzi do głowy  
Abrahamowe targowanie się  
z Bogiem:  
A jeśli będzie dziesięciu  
sprawiedliwych  
ocalisz to miasto?  
Tak!  
Nie było dziesięciu.

I to pomoże?  
Pomoże, bo ludzie staną się lepsi,  
a może przestaną  
plwać na siebie  
i żreć jedni drugich,  
(por. A Mickiewicz)

a może przypomną sobie,  
że jednego mamy Ojca w niebie,  
a matką jest nam ziemia miła,  
co nas zbożem swoich pól  
jak mlekiem wykarmiła.  
M. Konopnicka)  
A może przypomną sobie,  
że tu królową jest sama  
Matka Boża  
i wyproszą, aby i teraz był  
Cud nad Wisłą.  
a Ona okazała, że jest Matką.

\* \* \*

Z potrzeby serca  
dzielę się z Wami  
wiarą, modlitwą i nadzieją.  
Bracia Czciogodni!  
Jest Wielki Post.  
Spójrzcie na krzyż z wiarą,  
a będziemy ocaleni.  
Umrze wirus,  
a zmartwychwstanie Chrystus,  
Zwycięzca zła i śmierci.  
I będzie Wielkanoc,  
a w czerwcu stanie  
w aureoli świętości  
Wielki Prymas Tysiąclecia  
i powie bezbożnym:  
*Non possumus!*  
a tym którzy ocaleli, powie:  
Kocham Was więcej  
niż własne serce!  
bo Nic nad Boga (W. Poll)  
i Któż jak Bóg?  
Zatęsknią ludzie za Komunią św.  
To są znaki czasu,  
trzeba nam je rozpoznać.  
A Duch Boży  
odnowi oblicze ziemi.  
Patrzcie, jak się zmienia!  
(por. C.K. Norwid)  
i będzie nowa ziemia  
i nowe niebo,  
bo dawne rzeczy  
przeminięły.  
Ucałuje się  
sprawiedliwość i pokój  
i wierność z ziemi wyrośnie.  
(por. Ps 85)  
Niech no tylko  
zakwitną ogrody.  
Amen.

Ostańcie z Bogiem  
– Ludzie Kochani!  
Łowicz, 12 marca 2020 r.

# CHRZEŚCIJANINA OBOWIĄZEK DOBROCZYNIENIA

również w odniesieniu do ekonomii

JAN MICHAŁ MAŁEK

P o dziesięcioleciach indoktrynacji  
marksistowskiej w okresie Polski  
Ludowej, a następnie dzięki dzia-  
łaniom obecnych w polskich mediach  
i szkolnictwie licznych lewicowych wycho-  
wanków tamtego reżimu, poważna część  
polskiego społeczeństwa została zainfek-  
owana wpływami marksizmu. Nawet  
ci, którzy odżegnują się od socjalizmu  
i uważają się za dobrych katolików, nie-  
jednokrotnie wykazują się mentalnością  
socjalistyczną i zgodnie z nią postępują.  
Tymczasem nigdy nie da się pogodzić  
marksizmu z chrześcijaństwem, gdyż  
nie da się pogodzić przeciwstawnych  
sobie dogmatów. W każdym razie, obecnie  
miliony ludzi, niezależnie od tego za kogo  
się uważają, wykazują się wypaczoną  
wizją świata. Szczególnie widoczne jest  
to w dziedzinie ekonomii i gospodarki.  
Bowiem, mimo że każde państwo „realne-  
go socjalizmu” (Kuba, Wenezuela, Korea  
Północna, nie mówiąc już o byłym ZSRR  
i „demoludach”) prowadzi kraj do gospo-  
darczego i społecznego upadku i nędzy,  
nadał mnóstwo ludzi w innych krajach  
chce u siebie więcej socjalizmu w różnej  
formie. Większość z nich nie zdaje sobie  
sprawy, że ulegają atrakcyjnym, a zwod-  
niczym hasłom i obietnicom cynicznych  
polityków i fałszywych proroków oraz że  
promują zło.

Ponieważ, jako chrześcijanie wiemy,  
że „wiara bez uczynków martwa jest”  
(Jk 2,26), nie powinniśmy pozostawać  
obojętni i bierni wobec powyższego stanu  
rzeczy, zaczniemy działać na rzecz dobra...  
Należało by zacząć to czynić w dziedzinie  
ekonomii i gospodarki, ponieważ czło-  
wiek olbrzymią część swego aktywnego  
życia spędza na działalności o charak-  
terze gospodarczym, a mimo to szeroko  
panoszy się ignorancja ekonomii, która  
jest nauką o gospodarce.

Zachęcamy więc wszystkich co światlejszych  
wiernych:

1) do poszerzenia swej wiedzy ekono-  
micznej w oparciu o chrześcijańską myśl  
ekonomiczną, według której podstawową  
zasadą dobrej gospodarki, prowadzącej  
do największej pomyślności i dobrobytu

jest stosowanie się do pochodzących od  
Stwórcy praw naturalnych i posłuszeń-  
stwo Bożym przykazaniom, do których  
należy poszanowania tego, co należy do  
innych i do korzystania z nauk Chrystusa  
zawartych w Ewangeliach. Do wspomnia-  
nych praw naturalnych należy prawo  
człowieka do swej własności, wyraźnie  
potwierdzone przykazaniem VII i X Dekalo-  
logu\*;

2) do szerzenia podstawowej wiedzy  
ekonomicznej w polskim społeczeństwie,  
wykazującym wciąż – jak wyżej wspo-  
mniano – wiele ignorancji w dziedzinie  
ekonomii, czego dowodem jest choćby  
powszechne przyzwolenie społeczne na  
łamanie prawa podaży i popytu, a nawet  
żądanie od władz ustanawiania praw  
w konflikcie z tym prawem wynikającym  
z samej natury człowieka i z tego powodu  
gospodarczo szkodliwych;

3) do rozpatrywania i analizowania  
problemów gospodarczych, społecznych  
i politycznych z perspektywy chrześcijań-  
skiej myśli ekonomicznej oraz wyciągania  
stąd logicznych wniosków dla możliwego  
ich zastosowania w praktyce dla dobra  
wszystkich. Jednym z takich wniosków  
byłoby zapobieganie powstawaniu nowe-  
go i zwalczanie istniejącego ustawodaw-  
stwa, które legalizuje okradanie obywateli  
przez państwo i jego instytucje;

4) do szukania, identyfikowania i doce-  
niania sprzymierzeńców w naszych wysił-  
kach na rzecz wspólnego dobra i osiąga-  
nia lepszego jutra dla Polski i Polaków.  
Największym i naturalnym sprzymie-  
rzeńcem dobrej gospodarki i ubogich  
jest Kościół, który przez nauczanie  
duszpasterzy winien nieustannie przy-  
pominać wiernym i politykom o istnieniu  
przykazań „Nie pożądaj cudzego” i „Nie  
kradnij!” oraz o powszechnie negatyw-  
nych skutkach gospodarczych ich nie-  
przestrzegania. Kościół, który bazuje na  
niewzruszonym fundamencie Dekalogu  
i Ewangelii przedstawią sobą olbrzymi  
potencjał w pomocy ludziom, również  
w ich doczesnym bycie – koncentrujemy  
więc nasze wysiłki i działania we współ-  
pracy z naszymi duszpasterzami na rzecz

przestrzegania wspomnianych przykazań,  
a stąd na rzecz wspólnego dobra;

5) dla ułatwienia realizacji powyższych  
kierunków działania w ramach chrześci-  
jańskiej dobroczynności – do organizo-  
wania kół, kółek, klubów i podobnych  
jednostek kształceniowych, dyskusyjnych  
czy towarzyskich, bądź angażowania się  
w już istniejące ruchy czy organizacje,  
takie jak Ruch „Europa Christi”, Akcja  
Katolicka, „Ordo Iuris”, bądź niezależne  
od nich;

6) do nieustannego przypominania  
sobie i innym, że chrześcijanin nie może  
pozostawać obojętny i bierny wobec zła  
i dlatego winien je zwalczać. Bierność  
i bezczynność są wyrazem zgody na zło,  
a nieraz i wyrazem współuczestniczenia  
w jego szerzeniu;

7) jako obywateli kraju demokratyczne-  
go i wyborców – do głosowania na takich  
kandydatów do władz, którzy wykazują  
swym postępowaniem opieranie się na  
wartościach chrześcijańskich, do których  
należy nietykalność cudzej własności  
i wolności, a w danym wypadku – niety-  
kalność własności prywatnej obywateli  
i nienaruszalność ich wolności, z wolno-  
ścią działalności gospodarczej włącznie;

8) do dokonywania częstego rachunku  
sumienia, jako chrześcijanina zobowiąza-  
nego do dobrych uczynków – ile godzin  
solidnej pracy lub ile swych pieniędzy,  
tygodniowo, a co najmniej miesięcznie,  
przeznaczam na pokonywanie zła drę-  
żącego mój kraj? ■

\* Jako przykłady książek i lektur pomocnych  
w samokształceniu się w dziedzinie ekonomii  
polecałbym, m. in. następujące pozycje: 1) Henry  
Hazlitt, *Ekonomia w jednej lekcji*; 2) Frédéric  
Bastiat, *Prawo*; 3) Ludwig von Mises, *Mentalność  
antykapitalistyczna*; 4) Mark Spangler, *Falsz  
politycznych frazesów*; 5) Alejandro A. Chafuen,  
*Chrześcijaństwo za wolnością*; 6) Michał Wojcie-  
chowski, *Moralna wyższość wolnej gospodarki*;  
7) Friedrich A. Hayek, *Droga do zniewolenia*;  
8) Feliks Koneczny, *O sprawach ekonomicznych*;  
9) Thomas Sowell, *Ekonomia dla każdego*, przy-  
czym większość z cytowanych tu autorów opu-  
blikiowało wiele innych wartościowych dzieł.

# INFLACJA TO SPOSÓB OKRADANIA OBYWATELI

TOMASZ J. ULATOWSKI

Większość Bogu ducha winnych, zwykłych ludzi, słuchając o inflacji, nie zdaje sobie sprawy, z czym naprawdę ma do czynienia. Wiedzą, że jest ona złem mogącym zniszczyć ich dorobek i życiowe plany. Za to przez myśl im nie przechodzi, że ani rządy, ani banki centralne – wbrew zapewnieniom – nie mają zamiaru jej zapobiegać. Tym bardziej ci zacni ludzie nie podejrzewają, że obie wymienione instytucje celowo ją wywołują i świadomie podtrzymują na pożądanym dla siebie poziomie.

Oficjalny przekaz charakteryzujący inflację – powielany w mediach oraz wielu publikacjach aspirujących do rangi naukowych – przeciętnemu człowiekowi nie daje szans na dotarcie do prawdy o niej. W znacznej mierze przedstawia ją jako naturalną ułomność gospodarki rynkowej, trudną do zwalczania. Sprytnie zniechęca do szukania jej przyczyn, wskazując ich rzekomą wielość i złożoność. Podobnie też odwraca uwagę od sprawców – w stosunku do inflacji wręcz nadużywa się sformułowania „zjawisko”, a jak wiadomo, zjawiska – choćby pogodowe do zaistnienia nie wymagają udziału człowieka. Jako ewentualnych winowajców w domyśle podsuwa co najwyżej nienasyconych przedsiębiorców. Wszak, zgodnie z powszechnie stosowaną definicją, inflacja to „proces wzrostu przeciętnego poziomu cen”, a przecież to przedsiębiorcy je ustalają.

Właśnie ta definicja, sprowadzająca inflację do enigmatycznie rosnących cen, jest niczym innym jak kamuflażem haniebnego proceduru ograbiania własnych obywateli przez ich rządy. Przez całe stulecia, praktycznie aż do II wojny światowej, inflacja była interpretowana inaczej – jako celowe psucie pieniądza przez zwiększanie jego ilości w obiegu szybciej niż nadażała za tym produkcja i podaż nowych dóbr. Wzrost cen był dopiero skutkiem takiego działania – nie zaś jego istotą. Niezależni ekonomiści, m.in. kontynuatorzy tzw. austriackiej szkoły ekonomii, przypominają, że ta osobliwa podmiana obu definicji nie miała żadnego uzasadnienia naukowo-badawczego. Celnie demaskuje ją maksyma Percy'ego L. Gravesa – „inna definicja to inna odpowiedzialność”. Pasuje tu także stare ludowe porzekadło o mętnej wodzie, w której łatwiej łowić ryby.

Za inflację w rzeczywistości zawsze odpowiadał i odpowiada nie ten, kto ustala

cenę, lecz ten, kto decyduje o wytwarzaniu pieniędzy. Bez zwiększania ich emisji żadna z tzw. przyczyn kosztowych, na które zwyczajowo przerzucają winę rozmaici „dżurni eksperci”, nie zdołałaby w istotny sposób podnieść przeciętnego poziomu cen. Stanożczo i z całą mocą wielokrotnie podkreślał to Milton Friedman, przedstawił też szkołę chicagowskiej i zarazem laureat Nobla z 1976 r. Stała ilość krajowej waluty w obiegu logicznie wykluczałaby możliwość pokrycia wszystkich rosnących kosztów. W tej sytuacji konieczność np. importowania droższej ropy, oczywiście, znalazłaby swoje odzwierciedlenie w wyższych cenach części towarów, ale zarazem w spadku popytu na inne. O tym prostym mechanizmie bilansującym przypominali także inni ekonomiści wolnorynkowi, jak choćby M. Rothbard, H. Hazlitt, L. Reed czy R. P. Murphy.

Czemu rządy i banki centralne miałyby powodować inflację? Wybijanie dodatkowych monet, dodruk banknotów zawsze w historii były prymitywnymi, ale najprostszym sposobem rozwiązywania problemów zadłużonych władców. Cóż z tego, że dodatkowy środek płatniczy bez przyrostu produkcji, czyli bez możliwości dodatkowych zakupów, to nadal obietnica bez pokrycia? Zawsze upływało trochę czasu, zanim wierzyciele i poddani się zorientowali.

Inflacja umożliwia sprawowanie władzy ludziom nieodpowiedzialnym. Populizm i centralizm rządzenia nie mogą się obyć bez deficytu budżetowego. Inflacyjnymi zabiegami obniża się realną wartość obligacji emitowanych na jego pokrycie, okradając przy okazji ich nabywców. Dzięki tym manipulacjom możliwa jest także „kreatywna księgowość budżetowa”, będąca instrumentem politycznego piaru. Nominalny wzrost cen da nominalne zwiększenie wpływów z VAT. Nominalnie wyższe dochody przy zamrożonych progach podatkowych upozorują wyższe wpływy z PIT. Podwyżka świadczeń socjalnych przy spadku siły nabywczej upozoruje hojność rządzącej ekipy.

Tzw. efekt Cantillona uczy, że inflacyjny wzrost cen nie następuje od razu i równocześnie wszędzie. Mogą na tym zyskiwać ci, którzy najwcześniej będą znali daty i miejsca wpuszczania w obieg inflacyjnego pieniądza. Najlepszą wiedzę w tej kwestii mają zwykle decydujący o tym oraz

różni „zaprzyjaźnieni” z nimi. Przegranymi zazwyczaj są oszczędzający, którzy tracą na rzecz pożyczkobiorców, a także dłużej oczekujący na swoje wypłaty niżsi pracownicy budżetówki, przedsiębiorcy z długim cyklem produkcji, rolnicy, emeryci, renciści.

Poprzez inflację pieniężną władza państwowa permanentnie eksploatuje część twórczego wysiłku (pracy) swoich obywateli w rzeczywistości bez zapłaty – przy stałych zarobkach, w słabnącej walucie, kupują coraz mniej potrzebnych im dóbr. Władza zmniejsza tym samym udział społeczeństwa w podziale wytwarzanego bogactwa. Inflacja jest więc ukrytym sposobem na podniesienie ogólnego poziomu opodatkowania, kiedy jawne uczynienie tego byłoby zbyt ryzykowne.

Dziś fizyczny dodruk gotówki (tzw. bazy monetarnej) to zaledwie znikoma, aczkolwiek użyteczna, część inflacyjnego proceduru. Dodruk, w połączeniu z działaniem stóp procentowych banku centralnego, uruchamia w całym systemie bankowym potężną maszynę kreacji pieniądza bezgotówkowego i ekspansji kredytowej. Przy 3,5-procentowej stopie rezerwy obowiązkowej Narodowego Banku Polskiego z każdej dodatkowej złotówki wpuszczonej w gotówce do obiegu system może wykreować jeszcze 27 złotych bezgotówkowych. Od wielu lat kolejne ekipy rządzące w Polsce stosują ten mechanizm.

Nie ma nieszkodliwej ani tym bardziej pożytecznej inflacji – nawet 2-3-procentowy tzw. cel inflacyjny to 2-3-procentowa kradzież i oszustwo. Pusty pieniądz, za którym nie stoją ani nowe towary, ani nowe środki produkcji, nie przyczynia się do rozwoju. Wręcz przeciwnie – tworząc złudne nadzieje, wciąga ludzi w plany bez szans na ich ukończenie. Stopniowo prowadzi gospodarkę i obywateli ku ruinie.

Nie jest prawdą, że inflacja jest poza naszym wpływem. Był w historii okres, kiedy to na kilkadziesiąt lat całe narody mogły zapomnieć o jej istnieniu – tzw. standard złota, uchwalony w 1815 r. na Kongresie Wiedeńskim, a obowiązujący do wybuchu I wojny światowej. Nakłonienie rządzących do zaprzestania psucia siły nabywczej pieniądza jest jednym z naszych najważniejszych obywatelskich zadań – w imię dobra naszych rodzin i kraju. ■

# KOMU SŁUŻY OGRANICZANIE PRZEDSIĘBIORCZOŚCI?

MARIAN MISZAŁSKI

Mniej więcej od czasu rewolucji francuskiej (a więc od ok. 230 lat) trwa nieprzerwany i coraz rozleglejszy atak idei komunistyczno-socjalistycznej na przyrodzone, więc naturalne prawa człowieka, rozumiane jako fundamentalne cechy natury ludzkiej, wymagające zatem szczególnej ochrony prawa. Tymi cechami są życie ludzkie (ludzkie od chwili samego poczęcia), wolność – jako specyficznie ludzka cecha zdolności do dokonywania wyborów i podejmowania decyzji, i własność – jako specyficznie ludzka cecha rozporządzania bogactwami Ziemi. Koncepcji „naturalnych praw człowieka” idee „postępowe”, konstruktywistyczne, przeciwstawiają koncepcję „nowych praw człowieka”, oderwanych od ludzkiej natury, a opartych na politycznej sile forsowania tych „nowych praw”. Czego tu nie ma! „Prawo” do „małżeństw jedнопłciowych”; „prawo” do zabijania dzieci poczętych; „prawo” do zabijania ludzi starych i niepełnych; „prawo” do żądania, by te zabójstwa finansowane były z publicznych pieniędzy, czyli przez podatnika; „prawo” do płacy minimalnej; „prawo” do bezpłatnego szkolnictwa; „prawo” do bezpłatnego lecznictwa, „prawo” do „dostępu do kultury...”. Gdyby te wszystkie prawa były tylko konkretyzacją praw naturalnych człowieka – nie byłoby konfrontacji. Tak jednak nie jest: zdecydowana większość tych „nowych praw” nie tylko nie jest konkretyzacją praw naturalnych, ale stoi z nimi w sprzeczności. Ich realizacja jest bowiem możliwa tylko pod warunkiem poważnego naruszenia praw naturalnych ustanowionych przez Stwórcę. (Bóg stworzył człowieka, dając mu rozum i wolną wolę oraz wszystkie bogactwa Ziemi na własność, będącą warunkiem materialnej wolności człowieka.)

Przed uchwaleniem obecnej Konstytucji RP w 1997 r. środowiska konserwatywno-liberalne podnosiły kwestie silnej ochrony praw naturalnych w przygotowywanej konstytucji. Niestety, ich postulaty nie znalazły odzwierciedlenia w jej tekście. (Wzgardzono m.in. proponowanym przez te środowiska zapisem: „Życie, wolność i własność wszystkich na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej są przedmiotem szczególnej ochrony prawa”).

Na progu swej prezydentury Andrzej Duda zaproponował szeroką dyskusję na

temat pożądaných zmian w konstytucji, ale szybko wycofał się z tego pomysłu uznając najwidoczniej, że są sprawy pilniejsze. Być może – co nie znaczny, że takiej debaty nie warto toczyć na co dzień.

Ważny dla przedsiębiorczości jest np. art. 22 obecnej konstytucji – stanowi: „Ograniczenie wolności działalności gospodarczej jest dopuszczalne tylko w drodze ustawy i tylko ze względu na ważny interes publiczny”. Pozornie wygląda to na konstytucyjną gwarancję swobody gospodarczej. Pozornie – bo przepis ten nie wyjaśnia, jaki to „ważny interes publiczny” może być powodem takiej „ustawy”, ani jak daleko w ograniczeniu swobody gospodarczej może pójść taka „ustawa”!

O tym, co jest „ważnym interesem publicznym” i jak dalece „ustawą” można ograniczyć wolność gospodarczą ze względu na ten „interes” – decyduje zwykła większość sejmowa, nierzadko jednym czy kilkoma głosami. Większości sejmowe nadto – jak wiadomo – zmieniają się w zależności od tego, kto akurat wygrywa wybory. W tej sytuacji trudno jest mówić o jakiejś s z c z e g ó l n e j ochronie własności (jako prawa naturalnego), więc i swobody gospodarczej; nasuwa się raczej nieodparta refleksja, że owym „ważnym interesem publicznym” jest tylko interes tej czy innej partii politycznej lub wpływowego lobby politycznego, i wedle ich partykularnego rozumienia tego interesu odpowiednia „ustawa” ingeruje w rozumienie własności i swobodę przedsiębiorczości. W ciągu niespełna 25 lat obowiązywania obecnej konstytucji mieliśmy aż nadto przykładów ustawodawstwa dyktowanego takimi właśnie partykularnymi, koteryjno-sitewnymi układami, siłą tego czy innego politycznego lobby, ale odwołującymi się do „interesu publicznego”!

Pod obowiązywaniem tzw. planu Balcerowicza dopuszczona ustawą „zmiennosc oprocentowania” kredytów doprowadziła do ruiny jakże wielu początkujących polskich przedsiębiorców, którzy mogli stać się początkiem silnej polskiej klasy średniej. Jednocześnie gwarantowany okres stałego kursu dolara do złotówki umożliwił finansowym grandziarzom ogromny drenaż polskich finansów. Gdzie tu był jakiś „interes publiczny”? Było „zabój-

stwo” ledwo co odradzającej się polskiej przedsiębiorczości, na którym skorzystała uwłaszczona wcześniej komunistyczna nomenklatura i „banksterzy” ze wschodniego wybrzeża Ameryki. Wskutek podobnego ustawodawstwa, dyktowanego niby „ważnym interesem publicznym”, wprowadzono w latach następnych obowiązek uzyskiwania państwowych koncesji na działalność gospodarczą w... ponad 200 obszarach gospodarczych! Jaki to „ważny interes publiczny” stoi za koncesjonowaniem handlu paliwami, nadawaniem programu radiowego czy telewizyjnego, urzędami zawodów sportowych, prowadzeniem firm ochroniarskich, produkcją piwa czy wina? ...

Ktoś chciał zacząć działalność kupiecką od sprowadzania z zagranicy wina. Wystąpił o koncesję. Warunkiem jej udzielenia, postawionym przez ministerstwo handlu, było „posiadanie powierzchni magazynowej wielkości co najmniej 700 metrów kwadratowych”. Jeszcze zanim zarobił złotówkę – i bez żadnej gwarancji, że zarobi – musiałby zainwestować w budowę lub wynajem takiej powierzchni...

Koncesje, licencje – na ile w procedurze ich przyznawania jest „ważnego interesu publicznego”, a ile biurokratycznych nadziei na łapówkę: od starającego się o koncesję, by ją dostać – albo od starającego się, by nie przybył mu konkurent?

Afer w III RP mieliśmy co niemiara. Alkoholowa, kantorowa, paliwowa, medialna (przyszedł Rywin do Michnika), hazardowa... Nie licząc tych o zasięgu lokalnym. Wszystkie rozgrywały się w „koncesjonowanych obszarach gospodarczych”. Czy aby głównym powodem rozróżnionego koncesjonowania przedsiębiorczości nie jest... biurokracja, a nie „ważny interes”? Biurokracja, która – zauważmy – rozrasta się nader niepokojąco na koszt społeczeństwa w miarę jak coraz to „nowe prawa” prawniczego pozytywizmu podmywają i rugują prawa naturalne człowieka...

Czy tego rodzaju polska konstytucja, łamiąca naturalne prawa człowieka i zezwalająca na nadużycia, jest moralna i jest w stanie służyć dobru narodu? Czy katolicy stanowiący większość tego narodu powinni ją aprobować?... Pytania retoryczne. ■



# RZECZNIK „ISTOT CZUJĄCYCH”

ANDRZEJ STANISŁAWSKI

Antoni Słonimski wspomina, jak to przed I wojną światową poeta Antoni Lange złożył w Petersburgu ofertę dostarczenia rosyjskiej armii miliona krzesel. Głównym argumentem było, że taka wielka armia nie może stać. Wydawało się, że taką dziwną ofertą nikt normalny się nie zainteresuje, ale paru biurokratów zwęszyło możliwość sporych łapówek i rozpoczęły się negocjacje. Lange podobno wysłał nawet szkic takiego krzesła, wzorowanego na składanych siedzeniach używanych przez angielskich gentlemanów na konnych wyścigach w Epsom, i kto wie, czym by się to skończyło, gdyby nie wybuch I wojny, w następstwie której władzę w Rosji przejęli bolszewicy. Toteż nic dziwnego, że Antoni Lange („a więc nie lubi pani mych rymów zbyt prostych?”) w Polsce niepodległej kupował papierosy na sztuki, co było przywilejem ludzi ubogich. Ta historia pokazuje, że każda myśl raz rzucona w powietrze prędzej czy później znajdzie swego amatora. Na przykład od tysięcy lat zwierzęta były traktowane z punktu widzenia prawnego jako „rzeczy” i nikomu to nie przeszkadzało, aż dopiero w Unii Europejskiej jacyś kuci na cztery nogi filuci zorientowali się, że tkwi tu prawdziwa żyła złota, którą będzie można eksploatować przez stulecia. Pomysł polegał na tym, by rozpocząć duraczyć ludzi rzecznymi opowieściami, że zwierzęta, to nie żadne „rzeczy”, tylko „istoty czujące”. Nazwa „istota czująca” nawet mi się spodobała, ale kojarzyłem ją raczej z Wielce Czcigodną Katarzyną Marią Piekarską, podówczas uwiedzioną politycznie przez premiera Leszka Millera, który wywabił ją z Unii Wolności do SLD, nagradzając (nie bez kozery mówią, że władza jest najsilniejszym afrodyzjakiem) stanowiskiem wiceministra spraw wewnętrznych. To właśnie pani Katarzynie, która wtedy przypominała tak zwane „dziewczkę polskie” z warkoczem i tak dalej, zawdzięczamy implementację unijnego wynalazku na grunt polski. Wydana została specjalna ustawa, ale rewolucyjna praktyka na tamtym etapie jeszcze nie dojrzała do rewolucyjnej teorii, toteż nie działało się nic nadzwyczajnego, poza pojawieniem się hord obrońców zwierząt, to znaczy – tzw. organizacji pozarządowych, które – jak to organizacje pozarządowe – zajęły się szantażem i donosicielstwem. Powiadają np., że

jak obrońcy zwierząt albo przynajmniej środowiska dowiedzą się o planowaniu jakiejś grubszej inwestycji, zaraz przypominają sobie, że żyje tam jakaś sówka albo dajmy na to – żaba – w związku z czym donoszą o tym, gdzie trzeba, i władza, która też potrafi zwęszyć forszę niczym hiena padlinę, zaraz wstrzymuje roboty. Naiwny inwestor próbuje dowodzić, że żadnej sówki ani żaby tam nie ma, podczas gdy inwestor cwany od razu zaprasza obrońców zwierząt czy środowiska na kolację i mówi: No to chłopaki – ile chcecie? I zaraz okazuje się, że sówka się stamtąd wyniosła, a żaba wyszła na proszek, niczym w wierszu Jana Brzechwy („Pewna żaba była słaba, więc przychodzi do doktora”, a ten powiada: „Pani zanadto się poci. Niech pani unika wilgoci. Niech pani się czasem nie kąpie. Niech pani nie siada przy pompie (...). Niech pani, pani kochana, na siebie chucha i dmucha, bo pani musi być sucha! Leczyła się żaba, leczyła, suszyła się żaba, suszyła, aż wyszła tak, że po prostu została z niej garstka proszku.”). Potem trzeba jeszcze przekonać urzędnika, ale skoro nawet Centralne Biuro Antykorupcyjne się korumpuje, to z tym nie ma problemów. Teraz rewolucja komunistyczna, prowadzona nie wbrew, ale z wykorzystaniem instytucji państwowych i unijnych, weszła w nowy etap, w związku z czym taki np. pan Szymon Hołownia zachodzi w głowę („Zachodzim w um z Podgórnym Kola...”), co to będzie, jak na Sądzie Ostatecznym będą go sądziły zwierzęta. Nie da się ukryć, że perspektywa sądu, w którym oskarżycielami będą np. świni, może przyśnić się w jakimś koszmarze, ale przecież i pan Szymon Hołownia, który kandyduje na prezydenta naszego bantustanu z rekomendacji pana Michała Kobosko, związanego z waszyngtońską Radą Atlantycką, coś tam przecież może wiedzieć również w takich sprawach.

Toteż kiedy na naszych oczach niestabilna psychicznie panna Gretynka wodzi za nos największych dygnitarzy świata, którzy skaczą przed nią z gałęzi na gałąź, to można się spodziewać najgorszego. Za pierwszej komuny, w latach 70., w środowiskach opozycyjnych popularne było tzw. prawo Lityńskiego. Chodziło o to, że opozycjoniści lubili doprowadzać różne deklaracje albo nawet posunięcia władz do logicznej skrajności, z czego wychodziły piramidalne

absurdy. Jan Lityński przestrzegał, by tego nie robić albo przynajmniej nie mówić takich rzeczy głośno, „bo oni to zaraz zrobią”. W tej sytuacji tylko patrzeć, jak w wielu krajach zwierzętom, tzn. „istotom czującym”, zostaną przyznane prawa polityczne. Ponieważ trudno jest uzyskać, dajmy na to od kozy opinię w sprawie optymalnego poziomu funduszy spójności albo – świni – w sprawie dopuszczalnej wysokości deficytu budżetowego, to nie ma innej rady, jak powołać urząd rzecznika praw istot czujących, który – oczywiście – wyznaczy swoich pełnomocników terenowych na każdy powiat i gminę. Ci urzędnicy będą zbierali deklaracje od polityków, w jakim stopniu w swojej działalności będą uwzględniali opinie zwierząt, które, ma się rozumieć, będą formułowane w aparacie kierowanym przez rzecznika praw „istot czujących”, a głosy reprezentowanych „istot” będą przydzielane poszczególnym politykom. Nie trzeba tłumaczyć, że od tych głosów będą zależały szanse wyborcze polityków wszystkich szczebli, toteż nietrudno się domyślić, że – pamiętając o tym, iż nie ma takiej bramy, której nie przeszedłby osioł obładowany złotem – zrobią wszystko, by owych pełnomocników życzliwie do siebie usposobić. Wprawdzie nie będzie się głośno mówiło o stawkach, ale i tak każdy będzie je znał – co zapewni rzecznikom „istot czujących” sowite dochody. I słusznie – bo cóż wynagradzać w naszych zepsutych i egoistycznych czasach, jak nie altruizmem i empatią?

Nigdy jednak nie jest tak dobrze, by nie mogło być jeszcze lepiej. Po co kryć się ze zdobywaniem nawet uzasadnionych dochodów, skoro przecież można jeszcze większe otrzymywać w tzw. majestacie prawa? Tylko patrzeć, jak rzecznicy praw „istot czujących” przyznają sobie prawo wydawania koncesji na pozyskiwanie, przetwarzanie, to znaczy – zamienianie ciał „istot czujących” na „przetwory”, a następnie – na ich spożywanie. Za te koncesje oczywiście trzeba będzie płacić, dzięki czemu i wilk będzie syty i owca cała. Ceny mięsa wydatnie wzrosną i to bez konieczności podnoszenia podatków, bo za koncesje zainteresowani będą tylko wnosić „opłaty”, a w związku z tym hodowla przestanie być opłacalna – o co przecież walczą hordy obrońców środowiska. ■